

Zdzisław Beksiński WE 1985 olej 133x98

Statek odpłynął, a ja cieszę się, że zostałam w porcie. Ocean jest dzisiaj spokojny, ale w powietrzu unosi się dziwny niepokój. Na horyzoncie zbierają się chmury, które potęgują ponury nastrój. Załoga kończy już zwijać cumy. Pewnie nawet nie zauważyli mojej nieobecności. Z brzegu widać wyraźnie, że burty statku wymagają remontu. Rufa rozsypuje się jak stary nagrobek na zapomnianym cmentarzu. Tajemnicza konstrukcja unosząca się nad pokładem jest teraz dobrze widoczna. Słońce oświetla zbliżającą się do brzegu falę, wydobywając z niej nienaturalny i wręcz przesadnie nasycony błękit, który odcina się i kontrastuje z tłem. Jest to najjaśniejszy punkt sceny. Fala przyciąga wzrok, sprawia wrażenie, jakby podświetlona była spod wody. Biała piana unosząca się na powierzchni oceanu dodaje grozy i głębi.

Czuję ulgę, że jestem tu, a nie na pokładzie. Myślę o tym, jak potężna jest siła oceanu i jak mało znaczące jest moje życie. Ale czy to natura przeraża mnie najbardziej? Dokąd płynie ten statek i kto jest na pokładzie? Gdzie jest kres tej podróży? Nie wiem czy chcę o tym myśleć. Za oknem sali wystawowej jest wiosna i słońce. Chcę cieszyć się blahym. Sukienki, muzyka, koleżanki. Boję się zagłębiać w oczy ostateczności, jednak tajemniczy statek intryguje.

Co mogło inspirować Zdzisława Beksińskiego? Pozornie przeciętny i niewyróżniający się, żyjący w jednym z warszawskich bloków z wielkiej płyty, zwyczajny człowiek. Przez cały okres działalności tworzył prace w tym samym klimacie. Jego dzieła są tak charakterystyczne i niepowtarzalne, że nie można pomylić ich z twórczością nikogo innego. Obraz, który mnie zafascynował powstał w roku 1985. Stagnacja gospodarcza i polityczna w Polsce nie wpływała pozytywnie na twórców. Wydarzenia bieżące, jak i sprawy osobiste nie miały bezpośredniego, oczywistego wpływu na kreatywność i nieszablonowość dzieł, choć wszechogarniające poczucie beznadziei musiało oddziaływać na Beksińskiego. Wydaje się jednak, że to nie otaczająca rzeczywistość, a osobowość artysty, jego lęki i fascynacje znalazły odbicie w obrazach. Może tak odpędzał swoje demony. Mroczny klimat obrazu osiągnięty został poprzez zastosowanie wąskiej gamy chłodnych barw farb olejnych. Ciemne, mocno nasycone odcienie szarości i granatu potęgują wrażenie tajemniczości. Technika laserunku na płycie pozwala dostrzec każdy detal. Wertykalna kompozycja zamyka dzieło w prostokącie. Widziany z perspektywy żabiej okręt przypomina kształtem surowy, granitowy nagrobek. Wyrity krzyż nie pozwala na inną interpretację.

Za oknem słońce, a ja czuję dziwny piwniczny chłód.